

To jest tak

WIELKIE
INWESTYCJE

„Słowo Pomorskie“ donosi, że rok już minął od czasu, jak utopiono w sanacyjnym wydawnictwie „Dzień Pomorski“ dwa miliony złotych z pieniędzy publicznych. Trzeba przypomnieć, że w swoim czasie również dwa miliony złotych pochłonęło inne wydawnictwo sanacyjne, mianowicie: „Kurier Wileński“. Razem więc prowincjonalna prasa sanacyjna kosztowała, licząc tylko cyfry ujawnione, cztery miliony złotych. W wielkim planie inwestycyjnym, który znajduje się obecnie pod obradami Sejmu, na budowę kolejki przeznaczono łącznie sumę 3.3 miliona złotych.

Zestawienie tych dwóch cyfr jest wysoce charakterystyczne. „Inwestycje“ w postaci prasy sanacyjnej, najzupełniej nieproduktywne pochłonęły aż cztery miliony złotych. Natomiast na rozwój linii kolejowych przeznaczono 3.3 miliona złotych.

Obecnie mówi się wiele o wielkich inwestycjach przemysłowych. Czy mają to być inwestycje w rodzaju „Dnia Pomorskiego“ i „Kuriera Wileńskiego“?

NIEZWYKŁE
WYSTĄPIENIE

(v) Przedstawiciel dyplomatyczny Czechosłowacji przy rządzie rumuńskim min. Seba wydział kształtujący o roli Rosji i Małej Ententy w polityce światowej. P. Seba żąda w niej nie mniej niż pięć... wspólnej granicy rosyjsko-czechoskiej.

Jest tylko jedna droga na której Czechosłowacja może uzyskać wspólną granicę z Rosją: droga rozbioru Polski.

Stanowisko całej opinii polskiej wobec tego niesłychanego czeskiego dyplomaty jest całkowicie jednolite: dyplomacja polska winna jaknajenergiczniej zaprotestować i zapytać, gwoły wyjaśnienia sytuacji, czy książka p. Seby reprezentuje poglądy rządu czeskiego.

Jesteśmy przyjaciółmi Czechosłowacji, chcielibyśmy bardzo, żeby polityka czeska uwolniła się od wpływów masonerii, które coraz bardziej oddalają ją od Polski, ale jednocześnie niechaj rząd czeski zapamięta sobie dobrze, że wystąpienia w stylu p. Seby to najlepszy sposób popsucia stosunków polsko-czechoskich i że nie ma dzisiaj Polaka, któryby w tego rodzaju nuncjacji nie widział wróg polskiej tendencji.

Dopóki polityka czeska kierowana przez wrogów Polski nie zechce pojąć roli Polski w Europie środkowej, dopóki uprawiać będzie niebezpieczną ekwilibristykę na granicy nieprawdopodobnych wystąpień antypolskich — nie może być mowy o trwałym naprawieniu stosunków polsko-czechoskich.

Dziad-ojca, ojciec-syna, uczył, że karnawał bez pączków od Błklego, nudny mu się zdawał N. Świat 35

Prócz przygotowań wojennych konieczna jest
Mobilizacja społeczna do walki z pacyfizmem

Ankieta wojenna ABC

Przygotowanie narodu do wojny nie jest i nie może być traktowane jako wysiłek pewnego okresu, może wysiłek potężny, ale trwający przez pewien ograniczony czas. Najlepszym przygotowaniem jest pogotowie bojowe. — Są tymczasem rozliczne wpływy, które starają się stan pogotowia bojowego zwałować.

Mobilizacja do walki
z pacyfizmem

W tej sprawie zabiera głos p. Stanisław D. z Lublina pisząc:

Przygotowując się do wojny społeczeństwo musi wypowiedzieć przede wszystkim wojnę międzynarodowemu pacyfizmowi. Trudna dziś rozszerza na jest dzisiaj specjalnie intensywnie. Im więcej narody się zbroją: przygotowują do wojny tym silniej i jaskrawiej maluje się przed oczyma naiwnych obrazy wiecznego pokoju.

Te utopie mają swój cel — zasłonić przed społeczeństwem obraz rzeczywistego niebezpieczeństwa. Cel zbrodniczy. Mobilizacja powszechna do walki z pacyfizmem i mrzonkami jest wymaganiem chwili.

Powstają liczne organizacje do walki z komunizmem. Brawo. Nie wnikając w jej chwili w to czy zawsze dobrze spełniają swoją rolę — rzucam projekt stworzenia organizacji społecznej do walki z trucizną pacyfizmu.

Sabotaż moralny

Ten sam temat porusza również w swojej odpowiedzi p. Zygmunt Dobrowolski z Grodna pisząc:

O ile rozmowy dyplomatów na temat ograniczenia zbrojeń i akcji rozbrojenia można uważać za kosztowne, nieradne i nieszkodliwe — o tyle hasło rozbrojenia moralnego trzeba jak najostrożniej potrząść.

Cóż to znaczy rozbrojenie moralne? Rozbroić naród moralnie, odebrać mu ducha walki i zwycięstwa — to to samo co żołnierzowi idącemu do szturmu odebrać karabin.

Mizonki rozbrojenia są sabotażem moralnym, takim samym jak niszczenie zapasów amunicji czy coś podobnego.

Głos kobiet

Musimy z kolei zanotować w naszej ankiecie głos kobiety. P. Wandy J. z Poznania. Głos o tyle cenny, że ujmuje konkretnie za dania kobiet w przyszłej wojnie i sposób przygotowań:

Rolę kobiet w przyszłej wojnie rozumieć dowodzą: jako oddziałów specjalnych pracujących w sąsiedztwie i bezpośrednio obok frontu i pracy wykonywanych poza frontem, w głębi kraju.

Oddziały specjalne będą do przedsięwzięcia: sanitariuszki, telegrafistki i telefonistki przy oddziałach łączności, wreszcie drobniejsze posterunki w służbie zaopatrzenia.

Poza frontem kobiety, prócz pracy sanitariuszek w szpitalach będą musiały w wielu wypadkach wziąć na swoje barki ciężar kierowania obroną przeciwlotniczą bierną, zastępowania mężczyzn, którzy pójdą na front.

Aby siły nasze nie okazały się zbyt

słabe wobec zadań, którym będziemy musieli sprostać należy jaknajszybciej rozpocząć przygotowania. Czerwony Krzyż winien rozszerzyć akcję kursów sanitarnych, LOPP, stworzyć powinna, i zachęcić do wstępowań na nie, kursy obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej dla kobiet.

Uderzmy się w piersi

Na zakończenie tej odpowiedzi parę słów prawdy pod własnym adresem. Wiem dobrze, że przyjemniej jest spędzać czas na dancingu, w rozmowie z przyjaciółką czy w kinie. Ale na miłość Boską chodzi tu o zagadnienie bytu naszego państwa. Muszę powiedzieć, że udział kobiet obecnie w przygotowaniach do wojny jest więcej niż niedostateczny.

Ten stan trzeba czymprędzej zakorycować. Uderzmy się w piersi wyznając swoją winę i zakazmy rękawy: do roboty!

W środę dn. 10 bm. kończymy

nieodwołalnie druk odpowiedzi na naszą ankietę wojenną. Dla tych czytelników, którzy pragnęliby jeszcze nadesłać nam odpowiedź powtarzamy pytania ankietowe.

- 1) Jak przygotować naród moralnie do wojny?
- 2) Jak zwiększyć środki, przeznaczane na obronę?
- 3) Co społeczeństwo może zrobić samo dla zwiększenia pogotowia bojowego Polski?
- 4) Kiedy spodziewać się można

Znane z niedoścignionej jakości

WÓDKI I LIKIERY

„Rektyfikacji Warszawskiej“

Po zastrzyku optymizmu rozpoczęły się
Poszukiwania entuzjastów
„Bierny opór drobnych zdemoralizowanych ludzi“

(r) Cała prasa polska jednym słowem stwierdziła, że plan i wywody p. wicepremiera Kwiatkowskiego są porządną porcją optymizmu. Optymizm stał się więc modny — optymizm i poszukiwanie entuzjastów.

Poszukiwanie zaczął niedzielny „Kurier Poranny“ artykułem zatytułowanym „Potrzeba entuzjazmu“.

Na wstępie znajdujemy takie uproszczone określenie entuzjazmu:

Kiedy mówimy „entuzjazm“, wyobrażamy sobie zazwyczaj taką scenę: ktoś przemawia, a tłum ryczy. Ci, co ryczą, wulgią, wyciągają ręce w górę — to właśnie entuzjaści. — I takie formy entuzjazmu są potrzebne, odgrywają nawet w życiu społecznym dużą rolę.

Poszukiwania
entuzjastów

„Kurier Poranny“ chciałby być oczywiście w roli przemawiającego. Czy to jednak nie za duże wymagania jak na pismo „sanatol-folksfrontowe“? Tutaj entuzjastów, nawet „życzących“, jest już bardzo mało.

Ośrodki pracy

Posłuchajmy jednak dalej:

W czym tkwi trudność zagadnienia? W rozstrzygnięciu pytania, czy można nauczyć rzeczy tak nieuchwytnej, jak entuzjazm? — Pewne jest jedno: nigdy środkami zewnętrznymi, ale tylko zachętą do myślenia nad sobą i pobudzeniem już istniejących ośrodków entuzjazmu społecznego. A w Polsce takie ośrodki są, rozwijają się, pielęgnują, domagają się głosu. Cała Polska dziś rozbrzmiewa, chaotycznie nieraz, ale jakże szczerze głosami szukającymi mocnego wyrazu dla naszej rzeczywistości. Ośrodki o których wspomina

„Kurier Poranny“ pęcznią już dość dawno. Pytanie tylko czy społeczeństwo napełnione entuzjazmem, gdy się dowie co mu zgotowano w wielkiej tajemnicy, zda je się, że nie, bo ma już dzisiaj wyrobiony pogląd na imprezy „ryczącego entuzjazmu“.

Bierny opór

Na marginesie planu inwestycyjnego również uwagi Kuriera Warszawskiego:

Najwspanialsza wizja przyszłej Polski, potężnej i bogatej, nie zda się z wyścigu trudności, jeżeli nie stworzymy nastroju, w którym zapał i poświęcenie znalezłoby się dla siebie miejsce i nie były narażone na małoskowny sprzeciw lub bierny opór, zdemoralizowanych ludzi.

Bierny opór drobnych zdemoralizowanych ludzi przyczynił już bardzo wiele szkód Polsce.

„Kurier Warszawski“ dalej tak rozwija swoją myśl:

Tworząc wielki plan, p. wicepremier Kwiatkowski musiał niewątpliwie obmyśleć nie tylko hierarchię potrzeb materialnych naszego gospodarstwa, ale i hierarchię konieczno-

wybuchu wojny w Europie i kto z kim ją zacznie?

Odpowiedzi należy nadsyłać bądź składać osobiście pod adresem Redakcji „ABC“ — Al. Jerozolimskie 121, albo kanonu ABC — Al. Jerozolimskie 3a w kopercie z napisem „Ankieta wojenna ABC“.

Ankieta naszą, która oodziała olbrzymie zainteresowanie wszystkich kół społeczeństwa zakończył podsumowaniem wyników odpowiedzi naszych czytelników.

ści politycznych, stanowiących niezbędny warunek dla wyzwolenia żywych, i órczych sił narodu, które odegrać powinny zasadniczą rolę w realizacji wielkiego planu naszej obrony i dobrobytu.

Ta hierarchia konieczności politycznych jest już ustalona w opinii społeczeństwa. Pierwsze miejsce zajmuje w niej usunięcie „drobnych zdemoralizowanych ludzi“.

„Wielki milczek“

Podobnymi sprawami zajmuje się również „Goniec Warszawski“ stwierdzając, że inicjatorem planu wielkich inwestycji jest „wielki milczek“ — armia.

„Wielki milczek“ polski, choć mało mówiący, nie obcy jest procesom, które odbywają się na ziemiach polskich.

To też śmiało można zaryzykować zdanie, że „wielki milczek“ czuje i myśli tak samo, jak młode pokolenie polskie, które dążąc do przebudowy Polski w oparciu o polską pracę i polski kapitał, uważają, że państwo polskie musi się stać twierdzą polskości i narodu polskiego. Mocną twierdzą, która przetrzyma wszystkie burze dziejowe i da schronienie narodzi polskiemu.

260.000 kg. zepsutych śledzi
Nowa kombinacja żydowska

Jedna z gdyńskich firm portowych zamówiła w Norwegii transport 3 tys. skrzyń śledzi mrożonych i 2.500 skrzyń śledzi żywych. Transport ten firma norweska wysłała statkiem „Kongshaven“.

Wobec burz i fatalnej pogody, podróż przeciągnęła się do dwóch tygodni, tak, że 2500 skrzyń zawierających 260.000 kilogramów śledzi uległy niemal całkowitemu zepsuciu. Firma importowa nie przyjęła tego transportu, wobec tego, że urząd celny nie zgodził się na wpuszczenie do portu zepsutego towaru, statek norweski wyładował zepsute śledzie na nadbrzeżu rybackim i odjechał.

Zaraz jednak znaleźli się amatorzy, oczywiście kupecy żydowscy, którzy stwierdzili, że śledzie „są tylko lekko zepsute“ i postanowili wysłać je w głąb kraju. Aby zrobić lepszy interes, rozpuścili ogłoszenie o braku śledzi na rynku i o zwycięce cen.

Interes jednak się nie udał, bo specjalna komisja nie zezwoliła na kupno tych śledzi, stwierdzając że nie nadają się one zupełnie do użytku.

Interes jednak się nie udał, bo specjalna komisja nie zezwoliła na kupno tych śledzi, stwierdzając że nie nadają się one zupełnie do użytku.

Interes jednak się nie udał, bo specjalna komisja nie zezwoliła na kupno tych śledzi, stwierdzając że nie nadają się one zupełnie do użytku.

Interes jednak się nie udał, bo specjalna komisja nie zezwoliła na kupno tych śledzi, stwierdzając że nie nadają się one zupełnie do użytku.

Interes jednak się nie udał, bo specjalna komisja nie zezwoliła na kupno tych śledzi, stwierdzając że nie nadają się one zupełnie do użytku.

Interes jednak się nie udał, bo specjalna komisja nie zezwoliła na kupno tych śledzi, stwierdzając że nie nadają się one zupełnie do użytku.

Interes jednak się nie udał, bo specjalna komisja nie zezwoliła na kupno tych śledzi, stwierdzając że nie nadają się one zupełnie do użytku.

Interes jednak się nie udał, bo specjalna komisja nie zezwoliła na kupno tych śledzi, stwierdzając że nie nadają się one zupełnie do użytku.

Interes jednak się nie udał, bo specjalna komisja nie zezwoliła na kupno tych śledzi, stwierdzając że nie nadają się one zupełnie do użytku.

Interes jednak się nie udał, bo specjalna komisja nie zezwoliła na kupno tych śledzi, stwierdzając że nie nadają się one zupełnie do użytku.

Kolce bez cóż

Na marginesie

Minister „projektuje utworzenie „małego, fachowego, sprawnego biura... Nie trzeba być prorokiem, by przewidzieć wielkie zbiorowisko naszych urzędników.

Będzie też utworzone biuro informujące o pracach dokonanych. PAT, Iskra, BOA — wszystko za mało.

Radosna twórczość

Dyr. Martin zauważył z gorącością, że we Francji zniszczonej wojną odbudowywano naprzód domy i fabryki, a urzędy mieściły się w barakach i że ten system jest słuszny, zaś w Polsce postępowano odwrotnie, co ma mało sensu.

Kto wznosił te wspaniałe ministerstwa, dyrekcje, starostwa? Ależ to właśnie sanacja, w swych napadach radosnej twórczości.

Mają dość żydo-radia

Z Poznańskiego i Pomorza napływają protesty do żydowskiego radia. Polacy zachodni walczą u siebie skutecznie z żydostwem, wypierają je, tępią — nie chcą więc przy każdym otwarciu głośnika słyszeć z Warszawy:

Bestermana gładzącego polityce;
Ursteina rzepolącego na jor-tepianie;

Hemara plotącego kiepskie dowcipy;

Beksze bredzącego o boksie; i dziesiątków innych głośników. Poznaniacy zapowiadają, że jeśli te żydowskie popisy nie ustaną — wyrzekną się radia.

Dyrekcja radia powinna pamiętać, że obsługuje nie tylko Nalewki. (kol.).

Zbaczniactwa...

HISTORIA
CHIŃSKA

W trzecim wieku przed Chrystusem, gdy Chiny znajdowały się pod rządami dynastii Suu-Weygów istniał na dworze cesarskim specjalny urząd Wielkiego Mandaryna - Marzytela, którego zadaniem było występować przed Zgromadzeniem Mandarynów i długo i szeroko opowiadać, że Cesarz miłośnicwie postanowił tyle i tyle milionów talentów wydać na budowę dróg, inne miliony na stworzenie na pustyni Gogi wielkich fabryk, sypanie wałów na Jang-Tse-Kiangu etc.

Wszystko to było mówione bardzo ładnym stylem, sumy przedstawiane szły w miarę talentów, wogóle obraz, jaki przed dostojnym zgromadzeniem rozciągał wielki mandaryn, był wprost jak z Ede-nu.

Gdy Wielki Mandaryn kończył swoją przemowę, Mandaryni w myśl obowiązującego ceremoniału długo potrzaskali warkoczami (oznaka najwyższego zachwytu) i wotali po chińsku: byczo jest!

Lud zaś chiński słuchał zawsze tych słów i w myśl wnieślej filozofii Konfucjusza uśmiechał się spokojnie. Wiedział bowiem, że opowiadanie bajek to obowiązek Wielkiego Mandaryna. Słuchanie ich i zachwyt, to żmudna i nieprzyjemna praca zgromadzenia Mandarynów, a z pięknych dróg i wielkich fabryk nie będzie nic.

Tylko wały będą, ale nie nad brzegami rzek, a na dworze Cesarza. Inne, znowu wały będą dla ludności.

I w Chinach po dawnemu będą panowały wyzysk i nędza, a jeśli będą jakieś zmiany, to tylko.. nowe podatki B. BEZA

Szczękę mamuta
znaleziono pod Dębicą

Z Rzeszowa donoszą: W rzece Wisłocie pod Dębicą znaleziono szczękę mamuta wraz z zębami trzonowymi, wagi i kilkadziesiąt kg. Znaleziona szczęka nabyta została przez Muzeum Regionalne Ziemi Rzeszowskiej, w którego posiadaniu znajduje się już łopata i inne szczątki mamuta.

Katalończycy — „nikczemnymi zdrajcami“
Sowiety mają już dość Hiszpanii

„Prawda“ po raz pierwszy pisze wrogo o czerwonej Katalonii

„Prawda“ wreszcie zaczyna informować swych czytelników o prawdziwej sytuacji w czerwonej Katalonii. Ostatni felieton sowieckiego korespondenta M. Kalcowa, bardzo jaskrawo przedstawia panującą tam anarchię. Szczerość ta posiada może swe źródło w tym, że w Barcelonie dochodzą do głosu trockiści, którzy należy oczywiście w oczach sowieckiego czytelnika poniżyć. Ale mniejsza o to, czy władze w Katalonii sprawują trockiści, bolszewicy czy anarchiści, dość, że te trzy partie wytworzyły tam stan straszliwego chaosu.

Trockiści ba celońscy

„Trockistowska organizacja, która nazywa siebie „Robotnicza Partia polonowanych marksistów“ — pisze Kalcow — rozpoczęła od zarania rewolucji bardzo szarą działalność. Mianowicie za-rekwirowała wszystkie bogate lokale i prywatne wille, szczególnie takie, które posiadały piwniczki z winem, zarekwirowała naj-

lepsze auta, objęła kontrolę nad teatrami, kabaretami i zakładami gastronomicznymi. Do organizacji zaczęli gnać się ludzie z kryminalną przeszłością, wyrzuceni z innych organizacji. Trockiści posiadają własne wojsko. W Barcelonie i okolicach często spotyka się auta ciężarowe, przepełnione ponurymi młodzieńcami i pannami, uzbrojonymi od stóp do głowy.

„Wszystko to jeszcze nie — oświadcza Kalcow. — Jeszcze istnienie tych trockistowskich band można by od biady tolerować, ale w istocie stan, jaki wytworzył się w Katalonii jest stokroć gorszy, niż sądziliśmy“.

„Żdamy pokój!“

„Na czele trzech trockistowskich oddziałów stoi trzech szefów, którzy stosują bardzo dziwną taktykę, mianowicie wycofują się ze swymi pułkami w chwili, gdy zbliża się nieprzyjaciel. Mielo to już raz — miejsce na jednym z oddziałów aragońskiego

frontu, w parę dni później działą trockistowskie wycofały się na innym ważnym odcinku, powodując klęskę republikańców. Na centralnym froncie, na odcinku Sigueny trockistowskie wojska wycofały się po raz trzeci.

„Wszystko to jeszcze można by było im wybaczyć — oświadcza melancholijnie Kalcow. — Ale hiszpańscy trockiści otrzymali od Trockiego polecenie wystąpienia przeciwko „frontowi ludowemu“ i urządzenie burzliwych demonstracji przeciwko państwu sowieckiemu“. Tego już dla biednego sowieckiego korespondenta było za dużo. Nie znajduje on już słów dla potępienia „nikczemnych zdrajców rewolucji“, którzy — jak okazuje się — „nie są nawet trockistami“, ale specjalistami „od mokrej roboty“, którzy pouciekali z więzień.

Jednym słowem choć Stalin przyjął tytuł wodza honorowego milicji katalońskiej. Sowiety mają już dość Hiszpanii.